Ryszard Kapuściński – poeta reportażu

4. III. 1932. – 23. I. 2007.



Ryszard Kapuściński i Marek Kusiba (z prawej), 2 grudnia 1996 r. podczas wizyty reportera w Toronto z okazji otrzymania Nagrody im. Turzanskich), fot. D. Kuprel.

Marek Kusiba

W dwanaście lat po śmierci Ryszarda Kapuścińskiego zainteresowanie twórczością autora *Cesarza* nie maleje. Jest czytany w czterdziestu językach, choć pisał w niszowym, w skali świata, języku czterdziestu milionów. Stał się *guru* żurnalistów na całym globie, zwłaszcza w krajach zachodnich demokracji, pracując w peerelowskich mediach. Był i pozostał mistrzem kilku pokoleń reporterów, choć „tanecznym krokiem przekraczał granicę ku literaturze", jak pisał jego niemiecki tłumacz Martin Pollack, a nawet ją unieważnił i podniósł reportaż do rangi sztuki, jak pisała wybitna badaczka tej twórczości Beata Nowacka. Nazywano go kompozytorem słów, jego proza olśniewa prostotą i poetyckim pięknem obrazowania.

Kapuściński był badaczem inności, kolekcjonerem skarbów, ukrytych w szczegółach. Jego dzieła cechuje niezwykła intensywność i żarliwość prawdziwego odkrywcy. Frapowały go inne kultury, zwyczaje, religie. Był w tej dziedzinie samoukiem, władającym biegle sześcioma językami, których nauczył się po to, by móc zanurzać się w światach Innych. Budował syntezę świata naczyń połączonych, globalnej wioski, o której pisał na długo przed Mc Luhanem. Malował zarazem portret świata podzielonego, ale pięknego w swej różnorodności. Jako wyznawca teorii Bronisława Malinowskiego o równorzędności kultur uważał swoje dzieło za jedną, wielotomową księgę

świadka nowego, postkolonialnego świata, jaki zaczął się wyłaniać na przełomie lat 50. i 60. XX wieku. Wtedy odbywał swoje pierwsze podróże do Indii, Japonii, Chin, Afganistanu, Pakistanu, Afryki. Na Czarny Kontynent i do Ameryki Łacińskiej wracał wielokrotnie w ciągu swych pięćdziesięcioletnich, reporterskich pielgrzymek, przywożąc materiały do książek, które potrafił pisać tylko w swej pracowni w Warszawie. Jego przedwczesne odejście w wieku lat 74 oznacza w Polsce koniec epoki wielkich mistrzów reportażu. Dołączył do dwójki klasyków tego gatunku: Melchiora Wańkowicza i Ksawerego Pruszyńskiego.

W świecie uznawany był za jednego z najwybitniejszych twórców literatury faktu i jednego z największych pisarzy. Nad Wisłą nie nadawano temu pisarstwu, ani temu pisarzowi, należytej rangi: nie dostał Nike, ani żadnej większej nagrody literackiej, nie mówiąc o Orderze Orła Białego. Podczas gdy książki Kapuścińskiego stoją na półkach w amerykańskich i kanadyjskich redakcjach – jako materiały źródłowe do wiedzy o krajach tzw. Trzeciego Świata i nauki pisania – w polskich szkołach dziennikarskich Kapuścińskiego po prostu nie ma, nie uczy się na jego książkach ani sztuki zatrudniania słowa, ani etyki zawodowej. Nie ma go także w lekturach obowiązkowych w szkołach średnich czy na studiach wyższych, choć jego książki najlepiej objaśniają współczesny świat, albo jak dosadnie napisał Geoff Dyer w recenzji z *The Shadow of the Sun* (angielski tytuł

Hebanu):

> Kapuściński dał najmniej stronnicze, najwierniejsze, najbardziej wyczerpujące i barwne świadectwo, jak wygląda życie na naszej planecie.

Wojażer Kapuściński przez pół wieku, niczym etnolog, peregrynował na nieodwiedzane przez innych tereny, był w stu krajach, pisał o dwudziestu, towarzyszył narodzinom postkolonialnego świata, poznał dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy ludzi. Trudno znaleźć drugiego dziennikarza w skali globu o takiej skali doświadczeń, rozległości wiedzy i znajomości wybranej tematyki, którą było – w największym skrócie – życie ludzi biednych. Dlatego nie sposób odtworzyć świata jego reportaży, bo już praktycznie nie istnieje, albo jest prawie nie do poznania. Nie można przejść drogi pisarza, ale można powędrować przez świat jego twórczości, spróbować odczytać na nowo jego dzieła, bo – jak pisał Charles Ross:

> najbardziej odkrywczą biografią artysty jest biografia jego sztuki.

Probowałem to zrobić – ale nie tylko to – w swojej książce o

Ryszardzie Kapuścińskim, wydanej pół roku temu nakładem krakowskiej oficyny Znak. Zaznaczam, że nie jest to biografia, co najwyżej reportaż biograficzny, raptularz moich spotkań z tym pisarstwem i pisarzem – w dwóch krajach na dwóch kontynentach, na przełomie dwóch wieków.



Ryszard Kapuściński i Marek Kusiba (z lewej), 2 grudnia 1996 r. podczas wizyty reportera w Toronto z okazji otrzymania Nagrody im. Turzanskich), fot. D. Kuprel.

Znaliśmy się 27 lat, i były to lata bogate w rozmowy, spacery, przejażdżki samochodem po Warszawie i Toronto, wschodniej Polsce i południowym Ontario, a także wspólne, niekiedy humorystyczne doświadczenia. Jak wyznała w swoim

wspomnieniu o Ryszardzie, drukowanym na tych stronach Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Ryszard

> miał rzadką cechę całkowitego skupienia się na osobie, z którą rozmawiał. Pytał każdego o jego sprawy, wiedział, jakie są ważne sprawy dla jego znajomych i przyjaciół. A miał ich całe rzesze.

Doświadczyłem tego na spotkaniu z Kapuścińskim w Toronto, w grudniu 1996 r. Próbowałem bezskutecznie skrócić rozmowę pisarza z trzystuosobową widownią, bo widziałem, że słania się na nogach, ale ważniejsi od planu, scenariusza (i zdrowia) byli ludzie. Z punktu widzenia uczestników spotkań autorskich Ryszard posiadał zaletę, która była utrapieniem dla organizatorów: moralny imperatyw udzielenia odpowiedzi na wszystkie pytania z sali. Odpowiedział, a potem podpisał jeszcze blisko dwieście książek i z każdym potencjalnym akolitą uciął sobie pogawędkę. Gdy wróciliśmy do jego hotelu, wyznał, że jest „happeningiem", że nigdy nie wie, jak się potoczy rozmowa, ile będzie trwała, że to poczucie go mobilizuje. A poza tym ci ludzie przyszli na jego spotkanie, choć mogli sobie pójść do kina albo na piwo.

Szlachetność intencji, nierzadko odbierana jak naiwność, kilkakrotnie ratowała mu życie. Przygody afrykańskie (tudzież

azjatyckie i amerykańskie) Ryszard opisał w reportażach, w książce koncentruję się na zdarzeniach „błahych na pozór, niewartych aż poematu”, jak pisał Tuwim w poemacie *Piotr Płaksin*, ale może wartych zapisania, bo rzucają nieco więcej światła na postać i twórczość Ryszarda Kapuścińskiego.

Toronto, 23 stycznia 2019 r.

Recenzja książki Marka Kusiby p.t. „Ryszard Kapuściński z bliska i z daleka” autorstwa Romana Sabo ukaże się w piątek 25 stycznia 2019 r.